

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty: W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk 140 — bez odnoszenia 180. — Na prowincji miesięcz. 145. — Zagranicą 180. —

ceny ogłoszeń: w tekście (przed kron.) Mk. 30 Nekreologi 16 zwyczajne 12 drobne za jeden wyraz 5 Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.) Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. 1.00. 170-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Waleka 7.

liczba czelowa P. K. O. No 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2.

Rachunki płatne w środy

Precz z senatem!

„Wyzwolenie” pomaga Dubanowiczowi.

Stało się, niestety, to, czegośmy się obawiali, przed czym ostrzegaliśmy. Klub sejmowy „Wyzwolenia” spełnił swoją zapowiedź i nie brał udziału we wczorajszym głosowaniu nad Senatem. I dzięki temu reakcja osiągnęła zwycięstwo, którego się sama nie spodziewała, z którego już była zrezygnowała. Dzięki przedwzrostowi taktyce „Wyzwolenia”, reakcji uśmięknęło się zwycięstwo. Jeżeli wczoraj powiedzieliśmy, że biesi senackiej wyrwano jeden z najjadownitszych kłów, to dziś trzeba powiedzieć, że „Wyzwolenie” wstawiło Senatowi parę jadownych zębów. Dzięki „Wyzwoleniu”, a raczej z winy „Wyzwolenia”, Sejm uchwalił wczoraj, że do Senatu mają wchodzić ludzie nie tylko z wyborów powszechnych, ale i wyślanicy kurji z zabezpieczoną z góry reakcyjną lizjoniomą. Jak wiadomo, grupa posła Małachiewicza („katolicko-ludowa”) oświadczyła się przeciw kurjalistom i wrylistom. Była tedy niemal pewność, że jeżeli „Wyzwolenie” weźmie udział w głosowaniu, to i ten jadowny ząb uda się Senatowi wybić. Ale „Wyzwolenie” jest mądre, o jak mądre! Wstrzymało się od głosowania i uratowało w ten sposób niesłychany, iscie dubino-Dubanowiczowski pomysł kurjalnych, na polu wrylnych wyborów w Republice demokratycznej!

zwolimy prawcy odnieść zwycięstwo — a potem powiemy ludowi: patrz, ludu, jak my jesteśmy radykalni! Nie chcieliśmy nie słyszeć o Senacie — i gdy tylko to złowieszce słowo padło, uciekliśmy z sali obrad do zacisza swego klubu...

Nie radykalizm to zaprawdę, ale dzieciństwo! Nie walka to, lecz bierność. Nie przeciwdziałanie to reakcji, lecz dopomaganie jej!

Stronnictwa centrowe i lewicowe — a w pierwszym szeregu partja nasza — zrobiły co można było, aby Senat utracił. Ale okazało się niepodobniestwem zupełnie Senat pogrzebać. W Sejmie była, chociaż niechętna, ale trwała większość za Senatem. Wobec tego należało dążyć do tego, aby ten Senat urzynie możliwie najmniej szkodliwym dla demokracji, aby mu wyrwać — że użyjemy raz jeszcze tego porównania — najjadownitsze zęby. Po długiej i gwałtownej walce okazało się to możliwym. I gdy groźbą bezwzględnej i jaknajbardziej obstrukcyjnej zmusiliśmy prawcę do wyrzeczenia się owego przepisu o większości 3/5 głosów w Sejmie, potrzebnych do obalenia uchwał senackich — oto, przychodzi przedstawiciel „Wyzwolenia” i powiada: dalsze zmiany nie nas nie obchodzą, uchwalajcie sobie co chcecie, my zostajemy z naszą zasadą jedności — a wam ułatwimy, a nawet wprost umożliwimy wprowadzenie do drugiej Izby wrylistów i wybór senatorów na 10 lat!

Jeżeli to jest radykalizm, to chyba taki, o jakim Lenin pisał jako o „chorobie dziecięcej”.

Niech się nie obrażają „Wyzwolenicy”, do których żywiłszy zawsze — z lat jeszcze konspiracyjnych — sympatję i których tak chętnie widzieliśmy jako sojuszników. Ale postępowanie ich w tej sprawie przypomina nam pewną bajkę Kryłowa. Oto małpa, której wzrok osłabiła starość, dowiedziała się, że ludzie w tym wypadku używają okularów. Jakoż zdobyła sobie okulary, lecz — nie umiała sobie z nimi dać rady: to je na ogon wsadzi, to je powacha, to polize — okulary nie działają. Otóż radykalizm to są właśnie takie okulary: trzeba wiedzieć, jak go używać. Wsadzanie okularów na ogon nie pomoże wzrokowi — a radykalizm, zgola opacznie i naiwnie zastosowany, nie tylko nie pomoże wzrokowi politycznemu, ale mu grubo zaszkodzi.

Zresztą przyznajmy się, że wogóle od dłuższego czasu nie rozumiemy taktyki „Wyzwolenia”. „Wyzwolenie” twierdziło, że tem się różni od innych grup chłopskich, iż uznaje ścisłą łączność interesów włościańskich i robotniczych. Ale „Wyzwolenie” w swojej polityce

agrarniej zupełnie nie liczy się z interesami robotników miejskich — zupełnie tak samo jak inne stronnictwa włościańskie. Niekiedy nawet — „Wyzwolenie” więcej jeszcze wyśkrabia swoje agrarjuszowskie dążenia, snąc w tym celu, by ubiedz współzawodników politycznych. P. Poniatowski w Rządzie jest typowym agrarjuszem, wrogiem nie tylko sekwestru, ale nawet jako tako poważnie traktowanego kontyngentu zbożowego.

W czemże więc wyraża się radykalizm „Wyzwolenia”? Czy w tem, że w Związku robotników rolnych niekiedy „wyzwolenicy” starali się jaknajbardziej szkodliwie P. P. S.-owcom? Czy w tem, że p. Poniatowski pozostaje

dalej w Rządzie? Czy w tem, że nigdy prawie nie można przewidzieć, jak „Wyzwolenie” zachowa się w danej sytuacji?

Przykro nam to wszystko pisać. Ale kiedy się widziało wczoraj w Sejmie, jak prawica cieszyła się z niespodziewanej pomocy „Wyzwolenia”, z jaką pociechą dyskutowała zalanie się taktyki przeciwsenackiej z powodu wycofania się „Wyzwolenia” — to najostroższa krytyka jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem.

„Wyzwolenie” musi do gruntu zrewidować swą taktykę, jeśli nie chce stracić racji bytu i pragnie być poważnym czynnikiem demokratycznego rozwoju Polski.

W sprawie Śląska Górnego.

Przemówienie posła tow. Moraczewskiego.

Szanowni Panowie. Oświadczenie p. ministra spraw zagranicznych nie uspokoiło nas: Tych obaw, które żywny co do Górnego Śląska pan minister nie rozwił, ponieważ nie dotknął i nie poruszył jednego z najważniejszych motywów, które tu w grę wchodzi.

Dla nas sprawa Górnego Śląska przedstawia się przedewszystkiem z tego punktu widzenia, że olbrzymia większość mieszkańców wraca do swej matczynej, że łączy się wreszcie w jedną całość ludność polska, która dotychczas przez kilka wieków na Górnym Śląsku była w zupełnym oderwaniu od swojej ojczyzny. Niemcom zależy na wyniku plebiscytu. Zależy się jednak, że Niemcy przeciwdziałają plebiscytowi, że oni tego plebiscytu nie chcą. Wbrew szumnym słowom, wbrew szumnym zapewnieniom, które słyszeliśmy, że pokój światowy musi być zawarty na zasadzie samostanowienia narodów, stanowienie o sobie ludu górnośląskiego jest ciągle pod znakiem zapytania, a punkt ciężkości leży nie w Opolu, lecz w Londynie. Słyszymy ze wszystkich stron wiadomości o targach odbywających się o Górny Śląsk nie u nas i nie w Opolu, o targach między Niemcami, a między państwami, które w sprawach plebiscytu na Górnym Śląsku mają decydujące słowo; targach, polegających na tem, że wszelkie zobowiązania Niemiec powojenne będą ściśle i skrupulatnie wypełnione, ale tylko wtedy, jeśli plebiscyt zostanie zaniechany i jeśli Górny Śląsk nie przypadnie Polsce.

Niemców zamieszkujących na Górnym Śląsku, najmniej 70% ludności oświadczylioby się za Polską. Nie pomogą tutaj agitacje niemieckie, posługujące się argumentami, które bardzo łatwo można zbić, bo wykazywanie, że kraj nasz jest biedny, że nie mamy przemysłu odpowiedniego i że Ślązacy przechodzą na biedę i nędzę, wywołuje odpowiedź ludzi: kto u nas spowodował nędzę, kto u nas spowodował brak pracy, zniszczenie górnictwa i przemysłu, jeżeli nie dokonany rabunek w czasie wojny światowej, zarówno przez wojska niemieckie, austriackie, jak i wojska rosyjskie; w pierwszym rzędzie przez wojska niemieckie. I agitacja niemiecka pod tym względem w zupełności zawiodła na Górnym Śląsku.

Srodki, których Niemcy używają przy fałszowaniu waluty naszej — rozrzucanie eukterków owijanych w matki polskie, jak również rozrzucanie marek polskich drukowanych we Wrocławiu, nie odniosły skutku. Spadek waluty został przygotowany i uskuteczniiony za pomocą finansowych machinacji dokonywanych w Berlinie, to też argumenty ekonomiczne nikogo nie przekonały. Agitacja w ostatnich czasach zwróciła się przeciwko Polsce z tym argumentem, że Sejm nie uchwalił dotychczas konstytucji, lecz i ta argumentacja niemiecka również nie przekonała nikogo na Górnym Śląsku, ponieważ Górnoślązacy nie należą do ludzi głupich i wiedzą w jakich warunkach powstało państwo Polskie, składające się z 3 części, i w jak trudnych warunkach znajduje się przy tworzeniu konstytucji. W podobnym położeniu znalazły się Stany Zjednoczone, gdy układały konstytucję, a układanie tam trwał znacznie dłużej, niż potrwa w Polsce. Znacznie dłużej i w lepszych warunkach układała swą konstytucję Francja po roku 1871 (przez 4 lata), więc zrozumiałym jest fakt, że Sejm, pracując w ciągu 2 lat nad zospoleniem w jedną całość 3 części, nie wytworzył dotychczas konstytucji, że u nas są zmagania się prądów i przekonań, bo u nas walczą świat nowy ze starym. Ta sama walka toczy się w Niemczech, we Francji i we wszystkich państwach wszędzie

To są obawy właściwe, które żywny co do losu plebiscytu na Górnym Śląsku. Gdyby te obawy były rozwiane, gdybyśmy pod tym względem nie potrzebowali się troszczyć, to o wynik plebiscytu, o Górny Śląsk byłbyśmy zupełnie spokojni.

Nastroj na Górnym Śląsku jest tego rodzaju, że gdyby plebiscyt był dzisiaj albo 13 marca, czy w kwietniu — niema wątpliwości, że zarówno robotnik polski, jak i rolnik polski, zarówno górnik, jak i robotnik z huty, wszyscy niemal jednomyślnie głosowałiby za Polską, to znaczy, że po odliczeniu 30% rzeczywistych

